Nr 143. Kraków, Sobota 25 Czerwca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

Po ukończeniu drukującej się obecnie w felietonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t. **„Panienka“,** *rozpoczniemy, w przyszłym kwartale, druk najnowszej, nadzwyczaj zajmującej powieści współczesnej* ***Wincentego hr. Łosia*** *p. t.*

„Przewrotna kobieta“.

Równocześnie zamieszczać będziemy, w pierwszym i drugim felietonie, oprócz dwóch nowel ***Bałuckiego*** *i* ***Sewera,*** *tłómaczenia cennych utworów powieściowych, prace literackie, krytyki itd.*

Kraków, 24 czerwca.

Wielka batalia wyborcza między stronnictwem ludowem, a partyą ks. Stojałowskiego, skończyła się wczoraj zwycięstwem kandydata ludowego: Jan Stapiński wybrany został posłem do Rady państwa.

Walka była zacięta; wyborcy dwa razy szli do urny wyborczej. Pierwsze wybory nie dały pozytywnego rezultatu. Jak już wczoraj donosiliśmy, żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów; Stapiński otrzymał jednak największą ich liczbę, gdy dr. Lewicki otrzymał o jeden głos mniej od kandydata moskalofilskiej partyi ruskiej, ks. Kałużniackiego, skutkiem czego do wyborów ściślejszych stanęli już tylko: Jan Stapiński i ks. Kałużniacki. Tym razem zwycięzcą wyszedł kandydat polski: Jan Stapiński otrzymał głosów 430, ks. Kałużniacki 397.

Już liczba oddanych głosów wskazuje, że udział wyborców był bardzo liczny, a walka zacięta. Jakiemi środkami prowadził ją ks. Stojałowski i jego kohorta, mieliśmy sposobność wykazać niejednokrotnie; zdaje się jednak, że właśnie ta, w najwyższym stopniu niemoralna, taktyka wyborcza przebrała miarkę cierpliwości ludu i przechyliła szalę zwycięstwa na stronę kandydata ludowego.

Ks. Stojałowski we własnej osobie zajął podczas wyborów najbardziej zagrożony posterunek w Krośnie. Pomimo tego jednak właśnie w Krośnie otrzymał Stapiński, przy pierwszych i drugich wyborach, największą liczbę głosów. Ks. Stojałowskiego spotykały w tem mieście, jak nam donoszą, zarówno ze strony inteligencyi, jak ze strony ludu, ostre wyrzuty, że obrzuciwszy najwstrętniejszemi obelgami w swojem piśmie wszystkich, co tylko dawali do poznania, że nie mają zamiaru popierać kandydatury p. Lewickiego, ośmiela się przyjeżdżać i czynić starania za swoim kandydatem.

Najbardziej jednak zastanawia przy tych wyborach kandydatura ruska, która zrazu nawet nie wchodziła w rachubę, a przecież w ostatniej chwili stała się nadzwyczaj ważnym czynnikiem i groziła obaleniem polskiej kandydatury! Że tak się nie stało, nie jest to, na wszelki sposób, zasługą partyi ks. Stojałowskiego.

Wynik wyboru p. Stapińskiego witamy przedewszystkiem jako wyraz klęski stronnictwa, którego agitacyę polityczną, wstrętnemi posługującą się środkami, nieczystą w motywach, czerpanych u człowieka, stającego w jawnej sprzeczności z patryotyzmem narodu, każdy uczciwy Polak potępić musi. Mandat otrzymuje człowiek zasłużony dla ludu, choć młody wiekiem, miłujący sprawę jego i szczerze jej oddany. Mamy niepłonną nadzieję, że p. Stapiński nie zawiedzie pokładanych w jego wyborze nadziei i wniesie do Rady państwa czynnik zdrowy, dla sprawy narodowej korzystny.

Prasa rosyjska zachowuje dotychczas milczenie wobec uroczystości na cześć Palacky'ego i wobec przemówienia Komarowa, które tyle krwi Niemcom napsuło. Dzienniki petersburskie i moskiewskie, stosujące się widocznie do wskazówek biura prasowego, poprzestały na zamieszczeniu suchych telegraficznych sprawozdań z Pragi czeskiej. Dopiero w najświeższym numerze *Now. Wremia* znajdujemy oryginalną korespondencyę o uroczystościach czeskich, której również brak pełniejszego tonu. Korespondent, piszący do organu p. Suworina, poprzestaje na kilku słowach ogólnych o znaczeniu Palacky'ego dla narodu czeskiego i na wzmiance o adresie t. zw. „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ do Czechów, znaczną część korespondencyi poświęca wykazaniu różnicy pomiędzy ideą słowiańską, jak ją pojmował Palacky, a tym panslawizmem, jaki uprawiają narodowcy rosyjscy.

Wielce znamiennym i charakterystycznym jest objawem, że korespondent odczuł swą duszą rosyjską tę dysharmonię, jaka istnieje pomiędzy uświadomionym duchem Słowiańszczyzny zachodniej, na wolności i braterstwie ludów opartym, a panslawizmem rosyjskim, dążącym do narzucenia ludom słowiańskim języka rosyjskiego, wschodniego kościoła i rosyjskiej idei państwowej. Stąd słabo ukrywana niechęć do Palacky'ego. Posłuchajmy bowiem, co pisze korespondent dziennika rosyjskiego:

„Chciałbym zwrócić uwagę na tę właśnie stronę działalności Palacky'ego, o której wszyscy jakoś unikają wzmianki. Palacky był jednym z typowych przedstawicieli t. zw. zachodniego słowianofilstwa, t. j. austryackiego panslawizmu, czyli austroslawizmu, według wyrażenia czeskiego filozofa, prof. Masaryka. On pierwszy jasno i wyraźnie wypowiedział główną myśl tego kierunku, parafrazując znane wyrażenie Woltera w słowach: *„Si l' Autriche n'existait pas, il faudrait l' inventer“* — w memoryale historycznym, przesłanym Sejmowi frankfurckiemu 1848 r. Słowa te wymierzone były przeciwko Niemcom, a w równej mierze i przeciwko Rosyi, o której, nie wiadomo dlaczego, myślano, że chce pochłonąć wszystkie drobne ludy słowiańskie. „Wynaleść Austryę“ należałoby, według Palacky'ego, w interesie ludzkości, postępu i cywilizacyi“.

„Prawda — pisze dalej korespondent rosyjski, — że po swej pielgrzymce do Moskwy w 1867 r. Palacky zmienił cokolwiek swoje zapatrywania i broniąc idei państwa austryackiego, zorganizowanego na zasadach federacyjnych, nie zawahał się obwieścić uroczyście: „My, Czesi, byliśmy przed Austryą; my będziemy także i po Austryi“. Pomimo tego korespondent rosyjski twierdzi, że Palacky swym austroslawizmem niemałą ujmę przyniósł rozwojowi „prawdziwego słowianofilstwa“ pośród zachodnich Słowian, którego rzecznikami byli: Kollar, Hanka, Sztur i inni jego poprzednicy i współcześni mu pisarze. Palacky zaś, zdaniem korespondenta rosyjskiego, był, jak słusznie mawiano, bardziej austryackim od samego austryackiego cesarza, który myślał jeszcze wówczas o usunięciu Hohenzollernów i sam chciał stanąć na czele zjednoczonych Niemiec. I — o zgrozo! — Palacky potępił myśl uznania języka rosyjskiego za powszechno-słowiański i był niby zwolennikiem tego kierunku, który Hawliczek scharakteryzował słowami: „Zawsze powiem z dumą, że jestem Czechem, ale nigdy, że jestem Słowianinem“. To największy zarzut, jaki Rosyanie stawiają Palacky'emu, że wojował z „rzekomym“ „panrusycyzmem“; zarzut ten łagodzi jedynie ta okoliczność, że Palacky zawsze jednak nawoływał swych rodaków, aby starali się poznać życie rosyjskie i rosyjską literaturę.

W powyższych uwagach Rosyanin-panslawista zdemaskował się zupełnie; ujawniło się niewątpliwe przeciwieństwo pomiędzy prawdziwą, my także mówimy: prawdziwą, ideą słowiańską, a tym „russoslawizmem“, czyli panslawizmem rosyjskim, który Rosyanie przeciwstawiają wzgardzonemu przez nich austroslawizmowi. A więc solidarność Słowian zachodnich, oparta na równouprawnieniu i braterstwie ludów słowiańskich, nie znajduje sympatyi u tych panów, którzy w Pradze obłudnie czcili Palacky'ego, a w duszy odwracali się od niego, jako od „austroslawisty“. Panslawizm rosyjski ma inne cele i dążności; zmierza on nie do wolności i potężnego cywilizacyjnego uświadamiania ludów słowiańskich, lecz do ujarzmienia narodowości słowiańskich i wypaczenia ich pracy dziejowej, ponieważ wszystko w życiu świata słowiańskiego: język, religię i pracę cywilizacyjną, nagiąć pragnie do rosyjskiej idei państwowej, do celów wszechrosyjskiego panowania. Trafnie to odczuł i odgadł Palacky, że w interesie wolności, postępu i cywilizacyi, należało przeciwstawić rosyjskiemu panslawizmowi — słowiańską ideę zachodu!

Królestwo wobec uroczystości krakowskich.

Otrzymujemy korespondencyę z Warszawy, pisaną widocznie pod wrażeniem tego powszechnego rozgoryczenia, jakie ostatnie zarządzenia prasowe wywołały pośród ludności polskiej. Rozgoryczenie to jest słusznem i uzasadnionem, a tem silniej występuje, jako reakcya po złudnych nadziejach, rozbudzonych w społeczeństwie polskiem przez tak zw. ugodowców. Dzisiaj już każdy przyznać musi, że polityka ugodowa zrobiła zupełne fiasco, a rzeczywistość stosunków politycznych w Królestwie Polskiem na każdym kroku kłam zadaje mdłym wynurzeniom dzienników rosyjskich, prawiących jeszcze o ugodzie.

Otrzymaną korespondencyę przytaczamy jako żywy wyraz obecnego nastroju społeczeństwa warszawskiego, a zarazem dla wyjaśnienia sytuacyi co do zachowania się naszych rodaków z Królestwa wobec Mickiewiczowskiego obchodu u nas w Krakowie.

Oto gorzkie słowa przygodnego naszego korespondenta:

„Położenie nasze bez wyjścia. Podczas gdy wy przygotowujecie się do wielkiej uroczystości narodowej, cenzura warszawska nie pozwala pismom ani jednem słowem zawiadomić czytelników, że w niedzielę odsłonięty będzie pomnik Mickiewicza w Krakowie. Większość Warszawiaków nie wie skutkiem tego o tak bliskiej uroczystości. Wielu pospieszyłoby z pewnością do Krakowa, aby wziąć udział w złożeniu hołdu naszemu drogiemu wieszczowi. Podobno dziennikarze udawali się ze skargą do wielkorządcy, lecz i tu nic nie wskórali, bo Moskale, z księciem generał-gubernatorem na czele, boją się, aby nie czczono Mickiewicza, jako działacza politycznego. Wogóle w nagrodę wspaniałego przyjęcia cara i za całą ugodowość, otrzymaliśmy pogorszenie stosunków znaczne, skrępowanie prasy gorsze aniżeli za Hurki, bo wtedy pisma nasze pisały o pomniku Mickiewicza w Krakowie, podawały szczegółowe podobizny projektów konkursowych i t. p.

Za co te nowe prześladowania, bo zdaje się, że nawet po najobojętniejszem przyjęciu cara zwrot i pogorszenie stosunków nie mogłyby wystąpić dobitniej? Kary administracyjne na księży i innych obywateli sypią się, jak z rogu obfitości, słowem, nowy stan oblężenia.

Niechajże czytelnicy wasi dowiedzą się, że słaby udział rodaków z Królestwa w obchodzie krakowskim pochodzi nie z obojętności, lecz z tej niewoli pióra dziennikarskiego, z tych nowych więzów, w jakie okuto naszą prasę. Wolno pisać... ale pochwały dla nowej „rady“ przy generał-gubernatorze, złożonej z najgorszego gatunku czynowników.“

Tyle nasz korespondent. Jakże te zarządzenia cenzury warszawskiej pysznie ilustrują istotną wartość przemówień tych „krasnobajów“ rosyjskich, którzy w Pradze wygłaszali hymny na cześć solidarności słowiańskiej i mówili o zapomnieniu drobnych — o tak: drobnych, sporów i nieporozumień, istniejących pomiędzy Rosyanami a Polakami! Co powiedzą ci panowie na to, kiedy, przybywszy do Krakowa, dowiedzą się, jak rzeczy stoją w Królestwie i zrozumią, że co innego oznacza dla rządu rosyjskiego i rosyjskiej cenzury, gdy Czesi czczą swoich geniuszów, a co innego, gdy Polacy hołd Mickiewiczowi oddają!

Uroczystości w Pradze.

(Koresp. N. Reformy).

Praga, 21 czerwca.

(ak.) W odpowiedzi na wywody Komarowa na bankiecie dziennikarzy w Pradze, zabrał głos Włodzimierz Spasowicz.

Przepraszam, rzekł on, że nie umiejąc po czesku, przemawiam, przykładem swoich rodaków, w polskim języku. Nasz zjazd, tak niedawno zaczęty, ma już swoją historyę. Powołuję się na jeden fakt z dnia piątkowego, na mowę posła Augusta Sokołowskiego, która miała, wedle mojego zdania, wielkie powodzenie, bo nikogo nie obraził, a mówił o rzeczach ważnych treściwie, a nie banalnie. Ja idę tymże torem i nie chcę nikogo zadrasnąć. Powołuję się na inny jeszcze fakt niniejszego zjazdu, na częste powoływanie się i w mowie moskiewskiego profesora Brandta i w innych przemówieniach na zjazd słowiański w Moskwie w roku 1867. — Otóż i ja ten zjazd pamiętam. Pierwszy raz oglądałem w Petersburgu jadących do Moskwy: Palacky'ego i Riegera. Wiadomo wam, panowie, jakie ta wyprawa wywołała w swoim czasie zarzuty i posądzenia; oskarżano jadących o antipaństwowe praktyki i antirakuskie dążenia. Wszystkie te posądzenia dawno upadły i rozwiały się, ale to pewna, że mieli Palacky i Rieger na myśli i inne, mocno ich obchodzące cele, chcieli podać gałązkę oliwną i wylać kroplę gojącego balsamu na zaognioną, świeżą i jątrzącą się ranę w Słowiańszczyźnie, zadaną przez polskie powstanie z roku 1863, na tym zjeździe słowiańskim w roku 1867, na którym nie było Polaków. W roli mowcy na nich wystąpił dr. Władysław Rieger i uczynił to w niezmiernie udatnej, pięknej, poetycznej formie. W Moskwie, powiedział, jest przeszło 300 cerkwi, w każdej po kilka i kilkanaście dzwonów. — Na każde święto, w wielki dzień, wszystkie te dzwony razem dźwięczą i rozlega się pyszna, naokół szeroka harmonia. Coby się stało, gdyby przyszło komu do głowy wszystkie te dzwony stopić i stworzyć dzwon jeden, ale bardzo wielki? Byłoby trochę huku, ale harmonii żadnej, i cała rzecz byłaby stanowczo popsuta; najpiękniejsze przemówienia nie zawsze bywają na dobie. Na takich zjazdach, jak moskiewski w r. 1867, jak nasz dzisiejszy, to tylko przemówienie trafia do celu, które ma za sobą, jak na dawnym Sejmie polskim, jednomyślność. Dość dwóch lub trzech opozycyonistów, ażeby propozycyę zniweczyć. Nie mogę przypuścić, aby wszyscy obecni na zjeździe w roku 1867 przeciwni byli mowie Riegera, ale znalazła się opozycya, wobec której przemówienie zeszło na nic, i zostało bez wszelkiej odpowiedzi.

Dużo wody od tego czasu upłynęło; 30 z górą lat minęło, dwa pokolenia zmieniły się, dwa panowania przeszły w Prusach i w Rosyi. Pytanie jednak, postawione przez Riegiera w roku 1867, jest dziś jeszcze tak aktualnem, jak gdyby dopiero teraz w mózgu ludzkim się wylęgło i wymaga załatwienia. — Sądzę, że w duchu bieżącej chwili rozstrzygniętem zostanie jednomyślnie, że otrzyma rozwiązanie twierdzące, t. j., że uznanem zostanie bez żadnej opozycyi, że lepiej mieć dzwonów, jeżeli nie kilka tysięcy, to kilkanaście, niż dzwon jeden, chociażby i bardzo huczny.

Zjazdy, podobne do obecnego wszechsłowiańskiego, wtedy tylko będą do czegokolwiekbądź przydatne i skuteczne, jeżeli to, co jednogłośnie uznanem będzie za pewnik i prawdę, wywieziemy z sobą z Pragi i będziemy je propagować, w czyn i obyczaj zamieniać. Ja wnoszę, aby to miało miejsce, a że myśl, którą będziemy propagowali, jest istotnie czeską, więc jednocześnie powiadam: Niech żyje naród czeski, który był inicyatorem idei Słowiańszczyzny i rozpowszechniał ją i uczył jej inne narody słowiańskie; my zaczynamy się nią dopiero przejmować, zaczynamy dopiero sylabizować. Głęboko wierzę, że w tej idei jest cała nasza przyszłość, że nie dziś i nie jutro, ale za lat wiele doczekają się nasi potomkowie, że ona zwycięży. To jest ta idea prawdziwie chrześcijańska: pomagaj innym i nie czyń nikomu, co tobie nie miło. W tem kochaniu się wzajemnem, należy zaczynać od najbliższych i sięgać potem aż do najdalszych.

Praga, 23 czerwca.

(ak.) Profesor uniwersytetu w Moskwie, wykładający tam historyę literatur słowiańskich, dr. Brandt, przyjeżdża do Krakowa na odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Uczony ów, który się dał poznać w Pradze z korzystnej strony i odszczególniany był przez wszystkich dziennikarzy polskich, ma zamiar wygłosić podczas odsłonięcia pomnika (?) lub na bankiecie własny utwór, wielbiący entuzyastycznie pamięć największego wieszcza Słowiańszczyzny, Adama Mickiewicza.

Na wczorajszym bankiecie w Kutnej Horze prof. Brandt wypowiedział znaczącą mowę, przyjętą sympatycznie przez obecnych tamże Polaków. Powiedział bowiem, polemizując z generałem Komarowem, że zasada solidarności słowiańskiej polega na poszanowaniu prawdy, sprawiedliwości i przekonaniach humanitarnych. Jeżeli równouprawnienie ma istnieć, powinno się zupełnie wykluczyć z progra-

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

74 (Ciąg dalszy).

Przez całe życie przywykł do wykonywania cudzych rozkazów, chociaż zawsze przypisywał sobie każdy dobry pomysł i powtarzał bezustannie:

— A co, nie mówiłem?

Czuł się jednak onieśmielonym, gdy był sam sobie pozostawiony. Rotmistrz drwił sobie z niego i dziwił się, że ludzie tak wiele robią zachodu o każde głupstwo, a byle mieć głowę, to rada się znajduje i wszystko idzie jak po maśle. Wiadomość o pogorszeniu się zdrowia pani Wielogrodzkiej wszystkich przeraziła. Spodziewano się już wkrótce ich powrotu, a tu mowa o wyjeździe w dalszą jeszcze stronę na jakąś wyspę, Bóg wie po co! Jeszcze ich gdzie burza spotka, rozbije okręt. Ciocia była niespokojna, wezwała Kańskiego na naradę, ale on jej nie wiele mógł powiedzieć. Potem jednak listy Jadwisi były znowu spokojniejsze, więc pocieszono się, że to było chwilowe tylko pogorszenie i że znowu będzie dobrze.

Pan Świeża po obszernej rozmowie z Wilczakiem, zaniepokoił się o pieniądze. Z 3.000 rubli, wziętych na drogę już nic nie pozostało i Jadwisia w przewidywaniu dalszej kuracyi, prosiła jeszcze przynajmniej o dwa.

— Nie mieliśmy pojęcia, jak tu wszystko drogo. Żyjemy skromnie zupełnie, my z Malisią oszczędzamy się, a pieniądze lecą i lecą i mam teraz w kieszeni już tylko czterysta franków.

Wuj Karol trapił się tem mocno, bo myślał, że wziętej sumy wystarczy, ale wysłał pieniądze, radząc przytem, aby nie jechały nigdzie dalej, a wracały do domu. Zima mijała i marzec począł już ciepłym wiatrem dmuchać, gdy Kański raz w sąsiedztwie spotkał Czesława Muchowieckiego. W rozmowie mówiono o monotonności życia na Polesiu, o samotności, na którą każdy jest skazany, kto w domu nie ma towarzystwa.

— Dawniej — mówił pan Czesław — było jeszcze znośnie, miałem dom braterstwa o dwie wiorsty i hrabowski o pięć. Ale w tym roku okropność! Filipowie bawią zagranicą, w Hrabowie też dużo się zmieniło, a pań nie ma od jesieni.

Po chwili zaś dodał:

— Czuję się tak zmęczony i znudzony gospodarstwem i samotnością, że myślę wyjechać gdzie na południe, prawdopodobnie do Nizzy. Tam wypoczywa się najlepiej i zapomina się o wszelkich kłopotach.

Odtąd Leonowi myśl ta spokoju nie dawała, pojedzie do niej! zabierze mu ją! Tym razem Jadwisia, znudzona i stęskniona, nie odmówi mu swej ręki, a może go naprawdę pokocha, może on jest tym szczęśliwcem, któremu przeznaczono pierwszą iskrę z niej wykrzesać. — Ogarnął go straszny niepokój, a gdy się dowiedział w okolicy, że pan Muchowiecki naprawdę wziął paszport i pojechał, nie mógł już wytrzymać w swej nieznośnej męce.

Już ani zajęcie, ani towarzystwo nie mogło go rozerwać; zmuszał się do cierpliwego mówienia z chorymi, do rozumienia tego, co mu rozpowiadali, ale myśl jego była daleko, o setki wiorst, za górami, nad brzegiem błękitnego morza, pod włoskiem niebem. Chwilami żal i niepokój chwytały go za piersi i gotów był krzyczeć z bólu i bić głową o ściany. Zaciskał wtedy zęby i szedł nad brzeg rzeki, gdzie do późnego wieczora błądził jak cień, z czapką, naciśniętą na oczy, nie widząc nic i nie słysząc, cały oddany swej gnębiącej trosce.

— On ją zabierze — szeptał, i wściekłość go porywała, miotał się w swej bezsilności i klął swój los nieszczęśliwy.

Chciał jechać, ale nie miał za co, ostatnie stryjowskie pieniądze przehulał w Nizzy, a oszczędności dotąd nie zrobił wcale. Zresztą widział, że byłoby śmiesznością teraz nagle stanąć tam przed nią. Więc musiał tu siedzieć z założonemi rękami i czekać, aż mu ją tamten zabierze. Czasem rozsądek odzywał się jeszcze i przypominał, że Muchowiecki, jadąc do Nizzy, mógł wcale nie myśleć o oświadczeniu się Jadwisi, że ona mu odmówiła na wiosnę pomimo namowy całej rodziny, a więc nie ma racyi, dla którejby teraz chciała iść za niego. Ale głos rozsądku nie mógł zapanować nad gorączkową trwogą, która go coraz silniej ogarniała.

W końcu marca wezwano go znowu do chorej grafiny Werner i musiał przy niej zabawić tydzień cały. Ale teraz wielki dwór w Dziadowiczach był prawie pusty; córki grafa oddawna się rozjechały, pięknej kuzynki ani młodych panów nie było i tylko wspomnienia pani Nadzi unosiły się w powietrzu.

Leona ulokowano w tymsamym pokoju, do którego przez otwarte okno wsunęła się jej biała postać w piękną noc letnią. Pobyt w Dziadowiczach okazał się dość znośnym.

Książę był to człowiek cywilizowany, bywały, bardzo miły w rozmowie, nadzwyczaj oczytany i jako gospodarz uprzejmy, a niekrępujący. Obcowanie z nim było dla Kańskiego i przyjemne i korzystne. Spędziwszy życie na wielkim świecie i wśród najrozmaitszych ludzi, usunął się na starość do nabytych na Polesiu dóbr i oddał się książkom, nauce i spisywaniu pamiętników. Patrzył z odległości na świat, do którego już przestał uależeć, a sąd jego był w każdej kwestyi jasny, bezstronny i spokojny. Młodym okazywał zawsze życzliwość szczerą i Leona za to polubił, że był młodym i że czuł w nim duszę ambitną, gorącą, rwącą się do życia.

A jednak dzień wyjazdu swego powitał Leon z radością. Zatęsknił do Hrabowa, jakby tam był dom jego. Wracając, musiał jeszcze zajechać do państwa Moruckich, gdzie dzieci przebywały odrę, a w domu zastał czekające konie od inżyniera Koryskiego i list z wezwaniem, aby natychmiast do chorego przybywał. Dopiero więc nazajutrz wróciwszy o szarej godzinie do siebie, mógł trochę wypocząć. Zapowiedział Mateuszowej, aby nikogo nie wpuszczała i rozciągnął się wygodnie na łóżku, prostując potłuczone na poleskich groblach kości. Zmęczony był bardzo podróżami i bezsennością, bo w Dziedowiczach spał fatalnie i chciał zasnąć trochę, nim nadejdzie zwykła pora odwiedzin we dworze.

Ale pomimo, że było cicho i ciepło i wygodnie, sen jakoś nie przychodził. Leżał nieruchomie, z oczami utkwionemi w jaśniejszy kontur okna i różne myśli plątały mu się po głowie. Myśli to były smutne przeważnie. Pod wpływem fizycznego zmęczenia ogarnęło go zniechęcenie i jakaś nader bolesna rezygnacya. Jadwisi nie mógł zdobyć, tracił siły, czas i młodość na borykanie się z niemożliwością, marniał na głuchej wsi, zapomniał to, czego się nauczył, nie postępował ani krokiem dalej na drodze do karyery, pracował tak ciężko dla tego nędznego kawałka chleba i nie czuł się ani szczęśliwy, ani zadowolony. I tak będzie przez całe życie.

Stryj obiecywał na to tylko, aby się go pozbyć i miejsca owego pewnie nigdy się nie doczeka. Jadwisia nie pokocha go, a zresztą i nie może być żoną człowieka bez stanowiska i bez grosza przy duszy, karyery nie zrobi, bo siły strawi na zdobywanie chleba powszedniego i przez całe życie będzie sobie prostym wiejskim lekarzem, to jest wołem roboczym, białym murzynem na usługi wszystkich żydów i chłopów i przez całe życie będzie samotny, bez żadnej istoty bliskiej i własnej, któraby go pokochała.

— Co warte takie życie! — myślał — i czy nie sto razy lepiej zakończyć je i przerwać takie obrzydliwe istnienie. Śmierć!... śmierć nie mogła być straszna. Jeśli jest egzystencya poza grobem, jest to chyba tylko spokój wieczny, bez pragnień, bez wzruszeń, bez żadnych smutków i żadnej ambicyi, spokój bezwzględny, niczem nie zmącony, wieczne odpoczywanie.

A on w tej chwili tak pragnął wypoczynku, tak nie czuł się na siłach walczyć, zdobywać, czekać, łudzić się, znosić zawody.

— Lepiej skończyć z tem wszystkiem — myślał — trochę morfiny, a takbym zasnął spokojnie i miałbym wieczny odpoczynek, tylko chciałbym jeszcze ją zobaczyć... Ach, ją zobaczyć, usłyszeć jej głos, czuć na sobie jej wzrok, dotknąć jej ręki... a potem zażyć morfiny i niech już będzie koniec. Tak, to byłoby najlepiej.

(C. d. n.)

mu politykę zaborczą. Hasłem musi być, aby Słowianie się bronili, a nie byli żywiołem zaczepnym.

Wczoraj przybyli tu goście słowiańscy do Kolina, przyjęci serdecznie przez ludność tamtejszą. Po śniadaniu udano się pod przewodnictwem zacnego posła Horzicy i do Kutnej Hory, gdzie ze starożytnej radnicy panie wręczyły im kwiaty. Powitał tu zebranych poseł Pacak, stwierdzając, że w sali tej odegrała się historyczna, ważna chwila. Tu koronował się Władysław Jagiellończyk na króla czeskiego. Czech i Polak są sobie braćmi, oni i wszyscy Słowianie powinni razem stanąć przeciw nieprzyjaciołom Słowiaństwa. Jedna w nas krew i jeden cel. *(Oklaski).* Przemówili następnie imieniem Polaków: rzeźbiarz Roman Lewandowski i Smólski, a dalej reprezentanci bułgarscy, słowaccy, słowieńscy i generał Komarow.

Poseł Herzica w porywającej mowie przedstawił wspólność interesów Czechów i Polaków i wzywał do wytrwania w solidarności.

Następnie udano się do miejscowego browaru, gdzie zastawiono wspaniałą ucztę. Przemawiali tu: poseł Pacak, Skołyszewski, Komarow, Brandt i Adolf Czerny!

Czerny mówił po polsku, twierdząc, że wiersz Havlicka. „Za wolność razem pójdziemy do boju!“ — stosuje się do wszystkich narodów słowiańskich. Zadaniem narodów słowiańskich jest szerzenie miłości i równości. To są idee Mickiewicza i Palacky'ego. Mickiewicz zagrzewał do walki na serca. To powinno być naszem hasłem! *(Huczne oklaski).*

Tragedya w Frysztaku.

(Korespondencya N. Reformy).

Jasło, 23 czerwca.

Dziś byłem w Frysztaku i z opowiadania naocznych świadków przytaczam następujące szczegóły:

Dnia 16 b. m. o godzinie 1 minut 50 po południu, opowiadał mi naoczny świadek, wyszedłem z domu ku rynkowi; po drodze spostrzegłem niezwykły ruch ludzi i żydów, uciekającjących z targu. Zapytałem ich, dlaczego uciekają, a oni mi na to odpowiadają, iż chłopi zmawiają się bić żydów, więc oni uciekają. Zaledwie przyszedłem pod gmach sądowy, gdy nagle, obróciwszy się, zobaczyłem chłopów i żydów, biegnących poza dom Tratki. Z poza domu tego wyszedł żandarm wolnym krokiem. Zbliżyłem się ku niemu z zapytaniem, coby znaczyć miały te hałasy, a on objaśnił mię, że to był fałszywy alarm ogniowy. Żandarmem tym był wachmistrz Wagner; był spokojny i poszedł zwykłym krokiem ku sklepowi Kaniewskiego. Do niego nadszedł *postenführer* i obaj z przed trafiki rozpędzali tłum. Tu z całą stanowczością zaznaczam, że wachmistrz Wagner nie wpływał niczem innem na tumultantów, tylko przemową; wzywał ludzi, prosił na wszystkie strony i to skutkowało. Tłum, w którym było wiele, prawie trzy czwarte ciekawych, zaczął się rozchodzić. Żandarmi oddalili się w inną stronę i znowu tłum zaczął gromadzić się koło trafiki. Żydzi wtedy, jakby na komendę, zaczęli sklepy zamykać, jednak trafiki tłum z zewnątrz i ludzie, wewnątrz niej się znajdujący, nie pozwolili zamknąć. Znowu nadbiegł wachmistrz Wagner z wachmistrzem Kiżem i dobywszy szabel, poczęli tłum rozpędzać z pod trafiki, a stanąwszy u wejścia, bronili tumultantom wstępu. I tym razem jeszcze udało się tłum ułagodzić, bo jakkolwiek żandarmi dobyli szabel, używali słów.

Nagle z tłumu wystąpił chłop w wieku około 50 lat, a przyszedłszy do drzwi sklepu Stricka, naturalnie już zamkniętych, zaczął niemi szarpać; nie udało mu się ich otworzyć, więc zwrócił się ku oknom i powybijał szyby najpierw w jednem, a potem w drugiem. Zdaje się, było to albo hasłem dla tumultantów, albo na widok bitych szyb wzburzone namiętności rozpaliły się, bo w tej chwili rozpoczęło się dzieło zniszczenia. Kilku niedorostków zbliżyło się do drzwi od szynku Majera Ehrlicha, otworzyli je przemocą i zaczęli tłuc szyby i urządzenie wewnątrz. Nadszedł wachmistrz Wagner, a gdy mu się udało tłum z pod tego sklepu odpędzić, odszedł, chłopi zaś rozlali się i rzucali, czem kto mógł, w okna mieszkań żydowskich i rozbijali stragany w rynku. Między innemi wybili szyby w sklepie Kerbacha. Gdym ku temu sklepowi się zbliżył na odległość trzydzieści kroków, widziałem w drzwiach żandarma; ze sklepu wybiegali ludzie młodzi, do 24 lat mający. W tej chwili rzucił jakiś chłop kobylicą od straganu ku żandarmowi; czy chciał trafić żandarma, czy w sklep, nie wiem: trafił jednakże żandarma. Żandarm pobiegł za tym chłopem, ale on mu uciekł i żandarm powrócił na swoje stanowisko. Widziałem jednakże u żandarma już wówczas rękę zranioną i zbroczoną krwią. W tej chwili zobaczyłem, jak sobie czterech żandarmów torowało drogę kolbami ku temu sklepowi Herbacha, kolbując ludzi. Tłum sięgał od sklepów Norda i Ehrlicha aż poza kościół ku Samolewiczowi; było tego parę tysięcy.

Rynku właściwego niema we Frysztaku. Jak nazwisko wskazuje i podają źródła, założyli to miasto koloniści niemieccy i, jak w mniejszych miastach niemieckich, rynek, tę główną arteryę miast, zastępuje we Frysztaku ulica, zabudowana po obu stronach, mająca szerokość 21 kroków na przestrzeni od Ehrlicha po Samolewicza, t. j. na przestrzeni 150 do 180 kroków. Od Samolewicza zniża się ta ulica ku Nordowi i Ehrlichowi. Otóż tłum zapełniał tę całą ulicę i od Samolewicza i kościoła, t. j. od zachodu, sunął się falą ku sklepom Ehrlicha i Norda i sądu, t. j. na wschód. Gdyby był nawet ten tłum chciał rozejść się, było to niemożliwem, bo był między dwoma szeregami domów ściśnięty w ulicy wąskiej z opadem na wschód. Zatem fala ludu, tak jak fala wezbranej rzeki, na żaden a żaden sposób ku zachodowi, t. j. ku górze, cofnąć się nie była w stanie. To mógł zdziałać wówczas chyba cud jaki. To też żandarmi, jako niby inteligentniejsi ludzie, powinni to byli wiedzieć, że najpierw w tłumie znajduje się wiele ludzi odświątecznie ubranych, bo ich tak, jak ja, widzieli; powtóre, że ci, jako jednostki, stracili ruchy indywidualne, a żelazną siłą konieczności parci, musieli przybrać ruchy tłumu. Otóż tłum falował według prawa ciężkości z zachodu na wschód, bo tak biegnie ulica, a falował z góry na dół. Za domem Ehrlicha ulica ta wąska rozszerza się nagle w szeroki plac. Żandarmi powinni byli znać teren, a że byli i swojscy i widzieli ku wzniesieniu na zachód w wąskiej ulicy tłumy, powinni byli mieć na tyle sprytu, aby wyczekali, aż fala ludu posunie się poza dom Ehrlicha na szeroki plac; tu byliby sobie z tumultantami słowami poradzili, a w najgorszym razie płazem szabli zmusili ich do rozejścia się. Tymczasem, co oni zrobili? Rozstawiło się ich siedmiu między domem Ehrlicha, z północy położonym, a domem Norda, położonym z południa, na wąskiej przestrzeni ulicy, mającej 21 kroków szerokości, tuż przed wylotem na szeroki plac, i zamknęli sobą ludowi wyjście z wachmistrzem Kiżem na czele. Kiż miał przy sobie szablę, karabin i rewolwer.

Chociaż stałem 8 kroków za żandarmami, nie widziałem — chociaż z tej odległości widzieć byłbym był musiał — aby tłum ludzi, lub ktoś z ludu był rzucił się na żandarmów, lub przynajmniej im groził. Szczególniejszą na to zwracałem uwagę, co teraz nastąpi i pod przysięgą, zeznać mogę, że ani kosą, ani kołem nikt żandarmów nie bił; uszkodzeń doznali oni znacznie wcześniej i w innych miejscach. Tutaj nawet ręki nikt nie podniósł do góry. Stojący rozwiniętym frontem żandarmi wzywali tłum do rozejścia się, ale on nie miał się gdzie rozejść, jak powyżej wykazałem. Wtedy, gdy tłum, niczego nie spodziewając się, nie mogąc się rozejść, nie rozchodził się, dali żandarmi w tłum ognia na komendę. Zaraz usłyszałem głosy: żandarmi strzelają ślepemi patronami. Po daniu kilku strzałów do tłumu odwrócili się żandarmi frontem w prawo ku sklepowi Małki Puderbeitel, przy którym stała garstka ludzi spokojnych i dali kilka strzałów w tę stronę. To robiło wrażenie, że byli podnieceni. W tej chwili nadszedł starosta Winiarski od strony poczty ku żandarmom i odezwał się:

— Widzicie, coście narobili, ustąpcie się, bo was wszystkich wystrzelają, jak psów; poczem odszedł. Żandarmi cofnęli się, fala ludu się rozpłynęła i zobaczyłem 12 chłopów, tarzających się w krwi na ulicy. Niektórzy już dogorywali. W tej chwili nadszedł wachmistrz Wagner, bo jego tu nie było, a wachmistrz Kiż oddał mu karabin, z którego strzelał. Nieszczęście chciało, że ulica była wąską i że Wagnera nie było, bo byłby może nie komenderował. Kiż jest wachmistrzem z Strzyżowa.

Pogrzeb ofiar odbył się przy udziale wielkiego tłumu, spokoju jednak nie zakłócono; każdą trumnę otaczał konwój żołnierzy za trumną szła rodzina i znowu dalsza trumna otoczona konwojem i rodziną — i tak posuwały się wszystkie z niewinnemi ofiarami.

Obecnie stoją we Frysztaku 3 kompanie 90 pułku z Rzeszowa i szwadron huzarów. Komisarzowi Tybince w Łękach udało się przekonać lud, że nie było pozwolenia „wolnicy ze strony Najjaśniejszego Pana“ do bicia żydów, ani rabunku ich mienia i tumultanci poodnosili i poodwozili zabrane rzeczy i zboże żydom. Nieszczęśliwy to, ciemny nasz lud! Nad ofiarami zamknęły się mogiły, rozlana fala powróci w łożysko, namiętności ochłodną, a jeżeli nie znajdą się uczciwi ludzie z inteligencyi, nie skorzystają z tych chwil i nie rozpoczną pracy nad ludem w kierunku ekonomicznym i moralnym; natomiast jeśli znajdzie się znowu przed jakiemi wyborami łajdacka ręka i pchnie ciemne masy, — to krew dzisiejszych ofiar wywoła stokroć straszniejsze zniszczenie.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

W Radłowie dnia 7 b. m. obchodzono uroczystość setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. O godzinie 6-tej rano salwy moździerzowe dały znać o rozpoczęciu uroczystości. Sprowadzona z Tarnowa muzyka wojskowa 57 p. p. nie chciała odegrać pobudki po ulicach, przeto ten punkt programu odpadł.

O g. 9 rano odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym, na którem ks. Salewski katecheta wygłosił piękne kazanie patryotyczne. Mowca przeszedł życiorys Adama, podniósł jego zasługi dla narodu i w przystępnej formie wytłómaczył ludowi znaczenie i potrzebę obchodu rocznicy urodzin wieszcza. Po nabożeństwie złożono mu podziękowanie w imieniu komitetu.

Orkiestra wojskowa, która przygrywała na chórze, nie chciała grać narodowych pieśni, tłómacząc się zakazem ministerstwa, uraczyła nas niespodzianką, bo zamiast zagrać „Boże, coś Polskę“, zagrała austryacki hymn, wskutek czego nie przyszło do odśpiewania naszej pieśni, na co dziatwa na chórze czekała.

Następnie zebrali się wszyscy w rynku, gdzie w sali kasynowej, udekorowanej biustem Mickiewicza, wygłoszono odczyt, deklamowano „Redutę Ordona“, a uczeń szkolny „Powrót taty“. Po śpiewach dziatwy, która z werwą odśpiewała pieśni narodowe, rozdano 240 książeczek K. Wojnara o Mickiewiczu.

Stąd udano się w pochodzie, który poprzedzał korpus ochotniczej straży ogniowej ze sztandarem, na plac pod kościołem, gdzie zasadzono dąb pamiątkowy, przed którym umieszczona tablica pamiątkowa przysłonięta była sztandarem o barwach narodowych, z orłem Zygmuntowskim. Po pięknej przemowie odsłonił ks. kanonik Kmietowicz tablicę przez zdjęcie sztandaru przy salwach moździerzowych i oddaniu honorów przez korpus straży ogniowej ochotniczej i na tem skończyła się uroczystość przedpołudniowa.

O g. 3 po południu odbyła się w lesie ludowa zabawa zabawa z majówką dziatwy radłowskiej i okolicznych wsi i zakończyła się o 8-mej wieczorem. Urządzeniem obchodu zajęła się tutejsza inteligencya polska wraz z okolicą.

Ogólne wrażenie z obchodu było bardzo korzystne, a jedynie raził mały stosunkowo udział włościan. Czysty dochód przeznaczył komitet z góry na fundusz budowy szkół polskich imienia Adama Mickiewicza i takowy w kwocie 78 złr. na ręce redakcyi *N. Reformy* wysłano.

Wojnicz. Dnia 4 i 5 czerwca obchodzono w Wojniczu staraniem komitetu obywatelskiego uroczystość Mickiewiczowską. Wieczorem w sobotę rozpoczęły obchód salwy, korowód z pochodniami, strażą i „Sokołem“, a następnie odbył się wieczorek w sali szkolnej. W serdecznem zagajeniu p. Kasper Wojnar na dowód, że pieśni Adama zbłądziły już pod strzechy, odczytał wiersz włościanina ze Szczepanowa, piękny formą i podniosły myślą. Obszerny odczyt wygłosił p. dyr. Natoński, a po produkcyach chóru odegrano „Konfederatów Barskich“. Artystyczną grą roli hrabiny odznaczyła się p. Stanisława Kosińska. Kostyumów użyczyli artyści-malarze z Krakowa. Nazajutrz po nabożeństwie i patryotycznej mowie ks. kanonika Rosnera tysiączne tłumy udały się na rynek, gdzie pod „dębami Mickiewicza“ wygłosił podniosłą mowę poseł dr Bernadzikowski, a następnie włościanin, Jan Bryl, gorącem i serdecznem przemówieniem wzruszał do łez. „O zniesienie pańszczyzny, która była nietylko u nas, ale na całym świecie, wołali zacni Polacy od bardzo dawna, bo od XVI wieku, a Sejm czteroletni, Kościuszko, Głowacki walczyli dla nowej Polski. Za ich śladem późniejsze pokolenia krew przelewały dla tej nowej, wielkiej, sprawiedliwej, wolnej Polski, a wszystkie natchnione pieśnią Mickiewicza“ — oto kilka charakterystycznych słów z mowy włościanina. Po południu uczestnicy obchodu, lud i dziatwa z kilku okolicznych szkół zebrały się w lesie, gdzie pod gołem niebem odegrano „Konfederatów Barskich, rozdano kilkaset książeczek o Mickiewiczu, a zabawy inteligencyi z dziatwą wiejską i tańce w lesie dopełniły uroczystego i wielce podniosłego obchodu.

Wilamowice, 18 czerwca. I w naszym zakątku urządziło miejscowe nauczycielstwo pod kierownictwem dyrektora szkoły, p. Zajączkowskiego, ze współudziałem tutejszego duchowieństwa poranek Mickiewiczowski dla dziatwy szkolnej. Wyćwiczone i doborowe chóry, piękne deklamacye, słowo wstępne i odpowiednio do pojęć dzieci zastosowany odczyt wypełniły program poranku, który się odbył w pięknie przystrojonej sali szkolnej w dniu 18 b. m. Cześć tym cichym pracownikom na niwie ojczystej, którzy tu na kresach sztandar swego poczucia narodowego tak pięknie dźwigać potrafią.

Uroczystości Mickiewiczowskie w Krakowie.

Imieniem obywatelskiego komitetu uroczystości pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie ogłosił prezydent miasta następującą odezwę:

Rodacy! W niedzielę dnia 26 czerwca b. r. o godz. 12½ w południe odsłonięty zostanie pomnik Adama Mtckiewicza.

Nazajutrz miasto nasze będzie obchodziło setną rocznicę urodzin wielkiego poety.

Obie te uroczystości będą hołdem oddanym Temu, co swą piersią nieśmiertelną krzepił ducha narodowego, aby z walki o najdroższe swe prawa wyszedł zwycięzki i niepokalany.

Mickiewicz ukochał „cały naród“, to też wszystkie warstwy społeczeństwa powinny zjednoczyć się w tych dniach uroczystych i miłością za miłość Mu zapłacić.

Wzywając przeto mieszkańców Krakowa do udziału w tem święcie narodowem, wyrażamy nie płonną nadzieję, że dzięki ich patryotycznemu współdziałaniu, obchód wypadnie wspaniale i poważnie, że stanie się godnym Tego, którego czcić mamy, jak i tych, co Go czcić pragną.

Kraków, dnia 24 czerwca 1898 r.

Józef Friedlein,
prezydent miasta, przew. komitetu.

Program uroczystości Mickiewiczowskich w Krakowie:

Dzień pierwszy 26 czerwca 1898 r.

I. O godz. 12½ w południe odsłonięcie pomnika. 1) Kantata Tadeusza Pokorskiego, słowa L. Rydla. 2) Przemówienie JE marszałka krajowego. 3) Przemówienie prezydenta miasta. 4) Przemówienie dra hr. Stanisława Tarnowskiego, prezesa Akademii umiejętności. 5) Przemówienie posła Jakóba Bojki w imieniu ludu polskiego. 6) Przemówienie p. Macieja Szukiewicza w imieniu młodzieży. 7) „Oda do młodości“, marsz uroczysty Władysława Zeleńskiego.

II. Uroczysty wieczór w teatrze miejskim pod dyrekcyą dyr. Barabasza. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Dzień drugi 27 czerwca 1898 r.

I. O godz. 7 rano pobudka, odegrana na głównych ulicach miasta.

II. O godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo dziękczynne, odprawione przez JE. księcia biskupa krakowskiego, z mową ks. dra prof. Józefa Pelczara.

III. O godz. 11 przed południem uroczysty pochód na Wawel w celu złożenia wieńca w krypcie wieszcza. (Porządek pochodu będzie ogłoszony osobno). Pochód wraca na Rynek, gdzie delegacye instytucyj i stowarzyszeń złożą wieńce u stóp pomnika.

IV. O godz. 7½ wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim.

V. Iluminacya miasta.

Ogłoszenie o nabożeństwie brzmi:

Dnia 27 czerwca, jako w dzień obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, odbędzie się o godz. 9 rano w kościele Archiprezbiteryalnym N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za to, że w czasach najcięższych narodu zesłał nam wielkiego poetę, który uczył być wiernym Bogu i Ojczyźnie.

Rada wyznaniowa gminy izraelickiej w Krakowie wydała odezwę tej treści:

Dla uczczenia setnej rocznicy Adama Mickiewicza odbędą się w niedzielę dnia 26 czerwca 1898 (29 miesiąca Siwan 5658 roku) uroczyste nabożeństwa: w starej bóżnicy izraelickiej w Krakowie o godz. 9 rano, w bóżnicy postępowych izraelitów w Krakowie na Podbrzeziu o godz. 10 rano.

Zapraszamy wszystkich współwyznawców do najliczniejszego współudziału w tych nabożeństwach.

Pragniemy zgodnie z całym narodem złożyć hołd największemu wieszczowi, czczonemu i wielbionemu przez każde polskie serce.

Będziemy błagali Boga ojców naszych o pomyślność narodu polskiego i o to, ażeby na ciężką drogę zsyłał mu takich wybrańców i proroków swoich, jak nieśmiertelnej pamięci Adam Mickiewicz.

Wargi wasze niech wysławiają imię Adama!

Z kongregacyi kupieckiej w Krakowie. Z powodu uroczystości setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, oraz odsłonięcia pomnika wielkiego wieszcza narodowego na rynku krakowskim, postanowiła kongregacya kupiecka wziąć udział gremialnie z godłami swemi w tem święcie narodowem. W tym celu członkowie kongregacyi zebrać się zechcą jak najliczniej tak dnia 26, jako też 27 czerwca, t. j. w niedzielę i poniedziałek, a mianowicie:

1) W niedzielę 26 b. m. o godz. 11½ w południe przed hotelem drezdeńskim w rynku, skąd opatrzeni stosownemi odznakami wyruszą na miejsce wskazane przez komitet uroczystości obok pomnika.

2) W poniedziałek 27 b. m. o godz. 9 z rana zbiorą się członkowie obok handlu p. Bilewskiego w rynku (na Barszczowem) przy kościele N. P. Maryi, poczem udadzą się do kościoła. W razie braku miejsca uda się na nabożeństwo tylko delegacya z godłem kongregacyi. Reszta członków połączywszy się z delegacyą po nabożeństwie zbierze się obok rondla bramy Floryańskiej, aby się ustawić w miejscu przez komitet wskazanem do pochodu na Wawel. Po powrocie złoży wieniec swój wraz z innemi delegacyami i korporacyami u stóp pomnika.

Bez stosownych odznak komitet nie dopuści nikogo na miejsce przy poświęceniu pomnika, ani w pochodzie.

Z uwagi, że uroczystość ku czci największego poety naszego nosić winna cechę święta narodowego, zbytecznem będzie przypominać na tem miejscu, że sklepy w czasie obu uroczystości powinny być zamknięte, a personal od zajęć uwolniony.

Strój narodowy, lub galowy. Po odznaki zgłaszać się należy do sekretarza, ulica św. Tomasza l. 31, II piętro.

Henryk Schwarz, prezes. *Adam Kajzy,* sekretarz.

Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki zaprasza najuprzejmiej członków Towarzystwa do jak najliczniejszego udziału w uroczystościach Mickiewiczowskich. Punkt zborny w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 12 w południe przed Sukiennicami, od strony ulicy Szewskiej; w poniedziałek o g. pół do 9 tej rano, przed Muzeum Czartoryskich, na ulicy Pijarskiej. Wydział prosi usilnie o przywdzianie odznak Towarzystwa.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa technicznego zaprasza najuprzejmiej członków Towarzystwa do jak najliczniejszego współudziału w uroczystościach Mickiewiczowskich. Punkt zborny w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 12 w południe przed Sukiennicami, od strony ulicy Szewskiej; w poniedziałek o pół do 9 tej rano, przed Muzeum Czartoryskich, na ulicy Pijarskiej.

Komitet wykonawczy zaniechał wydania osobnej odezwy do mieszkańców Krakowa w sprawie dekorowania domów na cały przeciąg uroczystości, oraz urządzenia iluminacyi miasta w poniedziałek, a uczynił to dlatego, iż nie wątpi, że patryotyczne obywatelstwo starej stolicy Polski z własnej inicyatywy uczyni wszystko, aby oddanie hołdu wieszczowi narodowemu wypadło najwspanialej.

Na mocy uchwały komitetu wykonawczego Muzeum narodowe w Sukiennicach otwarte będzie przez oba dni uroczyste i dostępne dla każdego, bez żadnej opłaty, celem umożliwienia wszystkim zwiedzenia nagromadzonych tam obficie pamiątek Mickiewiczowskich.

Roboty na Rynku są na ukończeniu. Stoją już trybuny, jedna, kryta, dla gości i honoracyorów, wprost pomnika, na wylocie ulicy Siennej, obliczona na 250 miejsc. Po obu bokach dwie inne, znacznie większe, dla publiczności. Wszystkie przystrojone w barwy narodowe. Poza pomnikiem, przy Sukiennicach, budują estradę dla chórów i towarzystw śpiewackich. Cały plac w czworobok zamykają wysokie maszty, przystrojone w girlandy i chorągiewki. Mownica stanie tuż pomiędzy pomnikiem a trybuną środkową.

Do udziału w uroczystości zgłosiła się Rada miejska miasta Podgórza, która w pochodzie wystąpi zbiorowo pod przewodnictwem burmistrza p. Garbaczyńskiego i wiceburmistrza p. Kaczmarskiego. Nadto z Podgórza zgłosili się: Towarzystwo „Sokół“, ochotnicza straż pożarna pod kierownictwem naczelnika p. Rehmana, Towarzystwo obywatelskie, cech zbiorowy i poszczególne cechy, jak kaflarski, murarzy i t. d.

KRONIKA.

Kraków, 24 czerwca.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjeżdża jutro w sobotę z członkami Wydziału krajowego pp. Wereszczyńskim, Sawczakiem i Veyhingerem do Krakowa na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza.

Namiestnik hr. Piniński przejechał dziś przez Kraków do Wiednia, powitany na tutejszym dworcu przez naczelników władz.

Wiadomości osobiste. P. Antoni Sygietyński, znany krytyk i estetyk, prof. konserwatoryum warszawskiego, przybył do Krakowa.

W przejeździe do krajowych zakładów leczniczych zatrzymała się w Krakowie p. Lucyna Ćwierczakiewicz. Słynna autorka 365 obiadów peryodycznie od szeregu lat przybyciem swojem zwiastuje Galicyi kalendarzowe lato.

Połączenie telefoniczne Krakowa z Wiedniem i Lwowem, skutkiem burzy wczorajszej, zostało przerwane.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej obradowała wczoraj czas dłuższy nad kwestyą przebudowy gmachu starego teatru, przy placu Szczepańskim. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono, aby budownictwo miejskie opracowało i najpóźniej do dnia 1 września b. r. przedłożyło plany przebudowania gmachu na wielką salę balową z odpowiedniemi ubikacyami pobocznemi.

Nadto sekcya, ze względu na wzrost miasta, uznała potrzebę urządzenia jeszcze trzech stacyj telegrafu pożarnego, oraz sprawienia mikrofonów do 20 telefonów pożarnych i poleciła magistratowi, aby przygotował odnośne wnioski.

Młodzież szkół ludowych z zarządzenia Rady szkolnej nie będzie mogła uczestniczyć w uroczystości wraz z swoimi przewodnikami, lecz tylko z rodzicami, lub samopas. W uroczystym pochodzie uczestniczyć będą uczniowie szkół średnich wogóle, lecz dziatwie ze szkół ludowych tego zabroniono. Trudno doprawdy pojąć stanowisko w tej sprawie Rady szkolnej. We Lwowie dzieci szkół ludowych w uroczystości Mickiewiczowskiej uczestniczyły; pokazuje się więc, że co wolno we Lwowie, zakazuje się w Krakowie. A czyż nie lepiej i nie właściwiej, aby dzieci te, biorąc zbiorowy udział w pochodzie, zapamiętały sobie uczestnictwo wraz z nauczycielami w narodowej uroczystości, aniżeli, aby błąkały się po mieście samopas?

Jutrzejszy obchód wianków obwieszczony będzie wystrzałami o godz. 4 po południu. Dowiadujemy się, iż p. M. Mądrzykowski własnym swoim kosztem oświetli Wawel i brzegi Wisły, a to dla przyczynienia się do uświetnienia wielkiej narodowej uroczystości, którą miasto nasze obchodzi, oraz dla skromnego zaznaczenia trzydziestej rocznicy istnienia pracowni swojej ogniomistrzowskiej.

Festyn na Dom pracy odbędzie się w Parku krakowskim stanowczo w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 4 po południu. Program i bliższe szczegóły ogłosimy jutro. Fanty na ręce p. delegatowej Laskowskiej można jeszcze nadsyłać do soboty.

Egzamin z uczennicami kursu handlowego przy szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki odbył się w obecności delegatów władzy szkolnej, Rady miejskiej, Izby handlowej i kongregacyi kupieckiej w dniu 22 b. m. Egzamin złożyły: Erychleb Paulina, Feldszar Stanisława, Friedmann Anna, Grabowska Marya, Fraenkel Marya, Hanicka Zofia, Kleczkowska Janina, Kosińska Władysława (z odznaczeniem), Kubicówna Zdzisława (z odzn.), Meisels Anna, Nawrocka Konstancya (z odzn.), Protter Rachela, Samborska Urszula, Strzałkowska Marya, Srokowska Wanda, Stankiewiczówna Marya, Szeliżanka Marya, Silberfeldówna Zofia (z odzn.), Wildówna Emilia (z odzn.), Zielińska Józefa. — Reszta częścią otrzymała pozwolenie poprawienia z jednego przedmiotu po wakacyach częścią nie otrzymała postępu lub nieklasyfikowana.

Gwałtowna burza, która przeciągnęła wczoraj wieczorem nad miastem naszem, odświeżyła wprawdzie powietrze i oczyściła ulice, obecnie gorzej, niż zwykle, zamiatane, poczyniła jednak sporo szkód na plantacyach i ogrodach podmiejskich. W ogrodzie botanicznym pioruny uderzały w drzewa, a jednemu z największych piorun urwał olbrzymi konar, złamał także wielki dąb pod sadzawką. Przy świeżo budowanym domu na wylocie ulicy Wolskiej wicher zburzył rusztowanie. Na Czarnej wsi wiele drzew przy drodze ma połamane konary, a niektóre rozłupane zostały od góry do dołu, jak gdyby uderzeniem topora. W okolicy Krakowa wogóle burza poczyniła wielkie szkody.

Wczoraj także o godz. 4 po południu w Kliszowie, w dobrach ks. Lubomirskiego, uderzył piorun w stajnię, przyczem spaliło się kilka koni; pomiędzy zaś 8 a 10 wieczorem szalała wielka burza w Morawicy i wyrządziła znaczne szkody w zbożu, w sadach oraz łamiąc drzewa przydrożne.

Adam Mickiewicz, psychologiczny wizerunek poety, studyum dra Adama Bełcikowskiego, świeżo ukończone w feljetonie naszego dziennika, wyszło z druku w osobnej odbitce książkowej, obejmującej 9 arkuszy druku. Rozprawę nabywać można w Administracyi *Nowej Reformy,* oraz w księgarni Gebethnera i spółki, gdzie złożoną została na skład główny.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ na ostatniem posiedzeniu z dnia 17 b. m. zajmował się sprawą obsadzenia posad kierownika i nauczycieli przy szkole polskiej w Biały. Na konkurs, ogłoszony w maju, wpłynęło we właściwym terminie 46 podań. Z tych 10 na posadę kierownika, 8 na kierownika, a ewentualnie starszego nauczyciela, 11 na posadę starszego nauczyciela, a 17 na posadę nauczyciela młodszego. Wyczerpujący referat w kwestyi powyższej przedstawił imieniem sekcyi szkolnej Zarządu głównego p. Parczyński. Wybrano 1) kierownikiem p. Antoniego Rottera, kierownika szkoły w Zubrzy; 2) nauczycielami starszymi p. Adama Wojdałowicza, starszego nauczyciela szkoły w Oświęcimie, i p. Bolesława Marczewskiego, starszego nauczyciela w Zatorze; 3) nauczycielką młodszą pannę Idę Stoklasównę, młodszą nauczycielkę w Krośnie.

Szkoła otwartą będzie 1 września. Wpisy rozpoczną się w ostatnich dniach sierpnia. Kierownik obejmie posadę z dniem 1 sierpnia, nauczyciele z dniem 1 września. Podanie do Rady szkolnej krajowej o otwarcie szkoły i udzielenie nauczycielom urlopów, uchwalono wysłać bezzwłocznie. — Uchwalono dalej wydać odezwę, zawiadamiającą o otwarciu szkoły, do ludności w Biały i okolicy. Uroczyste otwarcie szkoły uchwalono urządzić dopiero w końcu września. Do zajęcia się zorganizowaniem tej uroczystości powołano osobną komisyę, w skład której weszli: zaproszone Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie, oraz miejscowy komitet bialski. Jako delegaci Zarządu weszli do komisyi: prezes Bandrowski, wiceprezes ks. Chromecki, oraz p. Tulski i K. Bujwidowa.

Na temże posiedzeniu rozpatrywano sprawę zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Ponieważ pomimo życzeń, wyrażonych przez pojedyńczych delegatów na zgromadzeniu w Stanisławowie, dotychczas przepisana statutem ilość szkół nie zgłosiła żądania zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia (§ 48) w Czerwcu, Zarząd uchwalił zgromadzenia nie zwoływać, natomiast na wniosek dyr. Sołtysika uchwalił rozesłać Kołom kopie wniosków, spadłych z porządku dziennego, z prośbą o nadesłanie motywowanych opinij, na podstawie których Zarząd z własnemi wnioskami będzie mógł wystąpić we właściwym czasie.

Z pracowni krakowskich artystów. Artysta-rzeźbiarz p. Błotnicki, którego *atelier* mieliśmy sposobność w tych dniach odwiedzić, kończy obecnie model do wspaniałych ram barokowych, ozdobionych dwoma postaciami aniołów, więcej niż naturalnej wielkości. Ramy te wykonane następnie będą w drzewie przez znanego snycerza p. Wakulskiego, są zaś przeznaczone do ołtarza jednej z kaplic w kościele Maryackim. Oprócz tego wykonał p. Błotnicki bardzo ładny szkic do pomnika Kościuszki, który ma stanąć w Jaśle i szkic do stylowej figurki „garncarza“. Ta ostatnia, wykuta w kamieniu, zdobić będzie narożnik jednej z kamienic przy ulicy Garncarskiej. Kilka pomniejszych prac, jak n. p. wykonana z wielką finezyą środkowa część ozdobnej zastawy stołowej, która następnie na zamówienie jednego z mecenasów sztuki odlaną zostanie w sre-

brze, oraz dwa medaliony znanych piękności krakowskich, wypełniają pracownię tego utalentowanego artysty.

P. Krzesz, bawiący chwilowo w Krakowie, zajęty jest kończeniem cyklu, przedstawiającego w siedmiu obrazach „Ojcze nasz“. Szeroko pomyślana kompozycya w połączeniu z oryginalną techniką zapowiadają, że poważna ta praca zyska zasłużone uznanie, z chwilą, gdy się pojawi na widok publiczny. Podmalowane akwarelą szkice do drugiego szkicu p. t.: „Życie ludzkie“, już teraz dają wyobrażenie, że będzie on niemniej od pierwszego interesującym. Bardzo oryginalnym jest portret kobiecy, *plein air*, nad wykończeniem którego p. Krzesz w tej chwili pracuje.

Zjazd koleżeński uczniów, którzy przed 25 laty t. j. w r. 1873 ukończyli gimnazyum św. Jacka w Krakowie, odbędzie się w dniu 29 czewca b. r. Zebranie o godz. 8 rano w gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Koledzy, których miejsca pobytu odnaleźć nie można było, zechcą to tą drogą przyjąć do wiadomości.

Popis uczniów konserwatoryum krakowskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się pod kierunkiem dyr. Władysława Żeleńskiego w sobotę dnia 25 czerwca w lokalu konserwatoryum (Plac Szczepański L. 3) o godz. 4 po południu.

Zmarli. Józef Rudolf, b. kupiec, zmarł w Krakowie w 68 roku życia.

Bronisław Ciechanowicz, oficyał poczt i telegrafów, zmarł w Krakowie w 44 roku życia.

Anna ze Stachowskich Smieszkiewiczowa, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 73 roku życia.

Na pogrzebie ś. p. Teodora Zgoda Baranowskiego mowę żałobną wygłosił poseł dr Ferdynand Weigel. Mowca w treściwych słowach dał obraz życia Zmarłego, wypełnionego pracą dla dobra miasta, pracą nad ekonomicznem podniesieniem społeczeństwa, wzmocnieniem przemysłu krajowego. Na polach tych położył ś. p. Baranowski wielkie zasługi, które niezatarte wspomnienia pozostawią w sercach obywatelstwa.

Spór o Morskie Oko ma być korzystnie dla Galicyi załatwionym, jak donoszą dzienniki budapesztenskie, które w prostym akcie sprawiedliwości dopatrują się ustępstwa, podyktowanego względami politycznemi. Przeciwną uznaniu Morskiego Oka za własność polską jest w parlamencie węgierskim tylko partya niezawisłości, a mianowicie skrzydło jej, zostające pod przywództwem hr. Apponyi'ego.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś około godziny 10 rano oberwał się kawał gzymsu na gmachu pocztowym od strony ulicy Wielopole i, spadając na ziemię, zranił w głowę przechodzącą kobietę wiejską z Balic. Kobieta ta, imieniem Nastka, doznała ciężkiego obrażenia czaszki. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do kliniki chirurgicznej.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbu: Józefata Starkiewicza, Władysława Neumanna, Stanisława Kokoszyńskiego, Jana Szymusika, Tadeusza Śmiglewskiego i Gustawa Liebharta inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a praktykantów konceptowych Jana Kwaśniaka, Józefa Petza, Pawła Skornoga, Stanisława Nycza, Franciszka Mikę, Franciszka Lechowicza, Teofila Miarkę i Władysława Fischera koncepistami w X klasie rangi dla służby podatkowej I instancyi.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych Alfreda Wiktora z Przemyśla do Lwowa i Jakóba Zauderera z Podwołoczysk do Nowego Sącza, zaś asystentów pocztowych Emila Berga z Jarosławia do Przemyśla i Henryka Sedlaka ze Lwowa do Krosna.

Składki. Na fundusz budowy szkół polskich imienia Adama Mickiewicza nadesłano z Radłowa 78 złr. jako dochód z uroczystego obchodu.

Składki na Wawel. Dnia 28-go maja b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego.

Z teatru amatorskiego, odegranego w domu p. Ulanowskiej w dniu rozbicia puszek na cel odnowienia Wawelu, rozsprzedaży krzeseł i programów wpłynęło wraz z nadatkami 76 złr. 30 ct.

Niech mi wolno będzie podziękować serdecznie p. Kamińskiemu, artyście teatru krakowskiego, za szczodre i gorliwe jego zajęcie się temże przedstawieniem, także należą się słowa uznania i podzięki amatorkom i amatorom.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 210 złr. — ct., która złożona została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 40.796 złr. 25 ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej (przy ulicy Garncarskiej, L. 15) dnia 25 czerwca b. r. między godziną 5 a 8 po południu. U p. Pieniążkowej (przy ulicy Grodzkiej L. 13) odbędzie się rozbicie puszek dnia 18 czerwca b. r. między godziną 6 a 8 po południu.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 25 czerwca: Po raz trzeci „Adam i Maryla“, obraz sceniczny w 3 aktach Zygmunta Sarneckiego, muzyka Fr. Słomkowskiego. (Ostatnie przedstawienie teatru lwowskiego).

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 26 czerwca: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu setnej rocznicy Adama Mickiewicza. Początek o godz. 7½ wieczorem.

W poniedziałek 27 czerwca: Dwa uroczyste przedstawienia ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Początek pierwszego o godz. 3 po południu, drugiego o godz. 7½ wieczorem.

TEATR.

„Adam i Maryla“, obraz sceniczny w 3 aktach przez Zygmunta Sarneckiego.

Najnowszy utwór sceniczny p. Zygmunta Sarneckiego ma wszystkie cechy rzeczy okolicznościowej, przygotowanej na tegoroczny obchód Mickiewiczowskiego święta. Zadanie było istotnie nie łatwe, a nawet pod wieloma względami ryzykowne. Żaden z naszych pisarzy dramatycznych nie pokusił się bowiem dotąd o wprowadzenie na scenę Mickiewicza we własnej osobie, nikt nie czuł się na siłach wcielić w tę wzniosłą postać całej sumy ideałów, ukazać na scenie Adama opromienionego aureolą geniuszu, uosabiającego miłość i ból całego narodu. Trzeba było aż wielkiej rocznicy i tak wytrawnego znawcy sceny, jakim jest autor „Dworaków niedoli“, aby usprawiedliwić tego rodzaju literacką i teatralną próbę. A nawet i w tym wypadku, choć utwór znamionuje rękę doświadczonego weterana teatru, praca jego nie wychodzi poza zakres przedsięwzięcia literackiego okolicznościowego, podjętego z najlepszą wiarą i chęcią scenicznego uplastycznienia tej wielkiej postaci w jubileuszowym roku, a nie posiada warunków trwałego scenicznego powodzenia.

„Adama i Marylę“ cechuje wielka prostota środków, szczere uczucie i pewne tchnienie poezyi i romantyzmu, jaki opromieniał całą ową niezapomnianą epokę, na tło której autor rzucił wątek swego utworu. Te zalety okupują poniekąd usterki, z jakiemi tego rodzaju praca musiała mieć do walczenia, a przedewszystkiem zasadniczy brak akcyi scenicznej, ckliwy i sentymentalny nastrój całości i konturowy rysunek figur, rzuconych jako blade cienie na pierwszy plan obrazu. Jak tytuł wskazuje, przedmiotem jest historya miłości młodzieńczej Adama i Maryli Wereszczakówny, przeprowadzona w 3 obrazach nastrojowych.

W pierwszym obrazie wprowadza nas autor do Tucbanowickiego dworku Wereszczaków i zapoznaje z głównemi osobami. Przy boku poety stoi nieodstępny Tomasz Zan, poznajemy sferę litewskiej szlachty, otoczenie dworu wiejskiego i całej galeryi typowych osobistości, jakiemi roiły się zamożniejsze domy szlachty na Litwie. Widzimy scenę poznania się Adama z Marylą, ich wzajemny zachwyt, pierwsze wymiany uczuć gorących. Obraz drugi rozgrywa się w tem samem otoczeniu w lesie nad brzegiem jeziora. Matka i brat Maryli usiłują rozerwać miłosne węzły dwojga serc, głębokiem skojarzonych uczuciem. Powoduje ich do tego ruina materyalna, z której ich ma dźwignąć Puttkamer. Maryla przez wzgląd na matkę i jej przyszłość poświęca się. Poetyczna, wielce nastrojowa scena, w której stary rybak opowiada zgromadzonym ludową baśń o liliach, jako uplastycznienie geaezy ludowego kierunku w poezyi Adama, jest wysoce artystyczną.

W trzecim obrazie roztacza p. Sarnecki ostatni moment romansu: scenę pożegnania. Maryla jest rzewna, pełna bólu i rezygnacyi. Adam natchniony i deklamujący. Zan godzi go z Putkamerem, poczem Mickiewicz kończy rzecz swem natchnionem zdaniem: „Odtąd jam w moją Ojczyznę wcielony“...

Jako wspomnienie historyczne i literackie, apoteoza rzeczy drogich i sercu zawsze miłych, a przedewszystkiem rzecz na czasie będąca, utwór p. Sarneckiego dostarcza przyjemnych scenicznych wrażeń.

W grze lwowskich artystów, którzy utwór z pewnym pietyzmem przygotowali na tamtejszy obchód Mickiewiczowski, „Adam i Maryla“ wychodzi stylowo. Wszystkie role grane są bez zarzutu. — Adamem był p. Chmieliński, ucharakteryzowany z wielkiem podobieństwem i grający z pewnym artystycznym patosem. Utalentowany artysta miał wiele bardzo szczęśliwych chwil, — choć pojęciu roli zarzucićby można zbyt sentymentalny nastrój. Marylą, wielce poetyczną, miejscami zdobywającą się na wybuchy silniejszego uczucia, w ogólnym atoli rysunku nieco bladą, była p. Bednarzewska; doskonałym Puttkamerem p. Hierowski, bardzo dobrym Zanem p. Wostrowski, wybornym kwestarzem p. Feldman. Jedną z najlepiej wykonanych ról była pani marszałkowa Wereszczakowa w grze p. Cichockiej, która z wielką prawdą i artystyczną miarą wycieniowała ten ładny typ litewskiej szlachcianki. Charakterystyczna rola Horoszkiewiczowej znalazła świetną przedstawicielkę w p. Gostyńskiej, a panie Jastrzębcówna, Połęcka, Nałęcz i Jankowska wdzięczny stworzyły wianek figlarnych dzieweczek. Obsady dopełnili w pomniejszych rolach pp. Kliszewski, Nowacki, Jaworski i Kwiatkiewicz. *W. Pr.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

Dział ekonomiczny.

Widoki zbiorów w Ameryce. Z Waszyngtonu telegrafują: Według tymczasowego oszacowania departamentu rolnictwa wynosi powierzchnia, uprawiona pod jarą pszenicę, ogółem 16,800 000 akrów, — cała zaś powierzchnia pod pszenicę wynosi 43 miliony akrów, i wzrosła o 8%. Przeciętny stan pszenicy zimowej 90·8 — jarej 100·9 — stan nadzwyczaj pomyślny. — Pod owies zajęta powierzchnia zmniejszyła się, w porównaniu z rokiem poprzednim, w 16%. Stan przeciętny wynosi 98. Pod jęczmień zajęto o 5·3% mniej, niż w roku ubiegłym.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 23 z. m. dostarczono 4498 cieląt, 1331 żywych świń, 923 świń bitych, 272 bitych owiec i 291 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 30 do 38 ct., pierwszej jakości po 40 ct. do 50 ct., przednich po 52 ct. do 56 ct.; świnek po 36 ct. do 50 ct., bitych ciężkich świń 54 ct. do 60 ct., prosiąt od 48 ct. do 56 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Kossów, 24 czerwca. Wczoraj w nocy wybuchł w rynku groźny pożar, ogarniając w niespełna godzinie trzydzieści domów. Zagrożony był sąd, areszta sądowe i urząd podatkowy i tylko energicznym usiłowaniom urzędników sądowych zawdzięczać należy, że urzędy te nie spłonęły doszczętnie. Ogień był podłożony.

Najwspanialej, ale i najstraszniej wyglądał pożar, gdy począł się palić skład nafty. Pożar zlokalizowano dopiero nad ranem. Straty obliczają na ośmdziesiąt tysięcy. Jest to w krótkim czasie piąty pożar w Kossowie o wielkich rozmiarach. Pomimo doświadczeń sfery decydujące z dziwną pobłażliwością traktują ustawy policyjno-ogniowe.

Wiedeń, 24-go czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi gimnazyum państwowego w Kołomyi, Józefowi Skupniewiczowi, tytuł radcy szkolnego, i zamianował profesora gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Franciszka Terlikowskiego, dyrektorem gimnazyum państwowego w Stanisławowie.

Wiedeń, 24 czerwca. Jubileuszowy pochód dzieci, na wystawie w Praterze, odbył się dzisiaj przed cesarzem, a wzięło w nim udział 82 000 dzieci. Cesarz był nadzwyczaj zadowolony z tego pochodu, po którego skończeniu wyraził się, że stanowi on dlań pociechę wobec tylu trosk, jakie przyniósł mu rok bieżący.

Wiedeń, 24 czerwca. W toku procesu, jaki wydawca dziennika *Reichswehr* wytoczył rządowi, oświadczył przedstawiciel tegoż, że wydawca *Reichswehr'u* David może co najwyżej skarżyć hr. Badeniego, gdyż zobowiązał się popierać jego politykę, a nie politykę każdorazowego gabinetu.

Budapeszt, 24 czerwca. Trybunał tutejszy z udziałem przysięgłych skazał A. Pitora, redaktora słowackiego tygodnika *Narodni Noviny*, na ośm miesięcy więzienia stanu za rzekome agitacye panslawistyczne.

Prokurator w swem przemówieniu wspomniał o uroczystościach Palacky'ego w Pradze i zaznaczył, że były one pretekstem do ogłoszenia powszechnego zbratania się Słowian. Odczytał on także toast słowackiego dziennikarza Djuli, wygłoszony w Pradze, stwierdzając, że mieści on w sobie wszelkie znamiona zdrady stanu.

Budapeszt, 24 czerwca. Węgierska deputacya kwotowa na wczorajszem swem posiedzeniu uchwaliła prowadzić dalsze rokowania ustne z deputacyą kwotową austryacką dnia 25 b. m. w sobotę, za pośrednictwem subkomitetu. Ustalono na temże posiedzeniu zlecenia, jakie mają być dane subkomitetowi.

Berlin, 24-go czerwca. Stan zasiewów w państwie niemieckiem, przyjmując: 1 za bardzo dobry, 2 za dobry, 3 za średni, jest następujący: pszenica ozima 2.1, pszenica jara 2·5, żyto ozime 2·2, żyto jare 2·4, jęczmień 2·5, owies 2·6, ziemniaki 2·7, koniczyna 1·9, łąki 2·1. Ogólny stan zatem jest zadawalniający. Pszenica i żyto ozime lepsze są, niż w ostatnich pięciu latach, za to ziemniaki gorzej się przedstawiają.

Rzym, 24 czerwca. Visconti-Venosta miał dłuższą konferencyę z Rudinim w sprawie postawy Rudiniego wobec ewentualnego gabinetu Visconti'ego i Sonnina. Zachowanie Rudiniego nie zadowalnia nawet jego przyjaciół politycznych. Większa część liberalno-konserwatywnej partyi ma wystąpić z oświadczeniem przeciwko Rudiniemu, o czem mąż zaufania tego stronnictwa i wiceprezydent Izby, Chinaglia, osobiście zawiadomił Venostę.

Medyolan, 24 czerwca. Sąd wojenny w Medyolanie skazał redaktorą dziennika *Italia del Popolo* Chiesi'ego na lat 6 więzienia, redaktora *Secol'a* Romussi'ego na 4 lata, red. *Osservatore Catt.* ks. Albertario na 3 lata i panią Kuliszow, Rosyankę na dwa lata.

Petersburg, 24 czerwca. Car kazał utworzyć pod przewodnictwem prezesa departamentu spraw cywilnych i duchownych Rady państwa, sekretarza stanu Fridta, osobną komisyę dla zbadania nowego projektu prawa karnego.

Belgrad, 24 czerwca. Z powodu ciągłych napadów ze strony Albańczyków i z powodu ruchu rewolucyjnego, objawiającego się w Albanii północnej, wzmocniono zagraniczne garnizony serbskie.

Konstantynopol, 24 czerwca. Albańczycy z okolicy Berony przedłożyli specyalnemu wysłannikowi sułtana, Saad Eddinowi-paszy, petycyę, w której domagają się opieki wobec napadów Czarnogórców i zastrzeżenia całości Albanii.

Wybór Stapińskiego.

Lwów, 24 czerwca. Wedle urzędowych wiadomości, jakie tutaj nadeszły wczoraj o wyborach z piątej kuryi okręgu Sanok-Jasło-Krosno, otrzymali przy pierwszem głosowaniu:

Jan Stapiński: w Jaśle 60, w Brzozowie 54, w Sanoku 61, w Lisku 34, w Dobromilu 73, w Starem Mieście 9, w Krośnie 118, — razem 409 głosów.

Ks. Teofil Kałużniacki otrzymał: w Brzozowie 9, w Sanoku 79, w Lisku 61, w Dobromilu 31, w Starem Mieście 51, w Krośnie 22, razem 253 głosów.

Dr. Wł. Lewicki otrzymał: w Jaśle 41, w Brzozowie 66, w Sanoku 36, w Lisku 16, w Dobromilu 29, w Starem Mieście 34, w Krośnie 30, — razem 222 głosów.

Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów, więc zarządzono wybory ściślejsze między Stapińskim, a ks. Kałużniackim. Przy ściślejszych wyborach otrzymali:

Jan Stapiński: w Jaśle 42, w Brzozowie 82, w Sanoku 60, w Lisku 42, w Dobromilu 54, w Starem Mieście 24, w Krośnie 126, — razem 430 głosów.

Ks. Teofil Kałużniacki otrzymał: w Jaśle 38 (przy pierwszych wyborach nie otrzymał tutaj ani jednego głosu, więc chyba Stojałowszczycy na niego głosowali), w Brzozowie 36, w Sanoku 119, w Lisku 60, w Dobromilu 60, w Starem Mieście 50, w Krośnie 34, — razem 397 głosów.

Posłem wybrany Jan Stapiński.

Rozruchy w kraju.

Nowy Sącz, 24 czerwca. Wybuchły tutaj i w okolicy groźne rozruchy. Wczoraj, podczas jarmarku w Zbyszycach, rzucił się tłum na kramy żydowskie i całą ich zawartość zrabował. Żydów pobito. Powstała niesłychana panika. Już poprzedniej nocy, z środy na czwartek, napadała ludność na karczmy w Chołmcu.

Ostatniej nocy zrabowano karczmy w Znamirowicach, Lipiu i Padole. U dzierżawcy wsi Lipie, którym jest izraelita, zrabowano spichlerz i piwnicę.

Za rzecz pewną uważać można, że rozruchy i rabunki przybiorą większe rozmiary; — taka przynajmniej panuje tutaj opinia.

Daje się uczuwać brak wojska, któreby już swojem pojawieniem się rozruchom kres mogło położyć.

Nowy Sącz, 24 czerwca. Dzisiaj od wczesnego rana trwają tutaj rozruchy. Jest to dzień targowy. Zrabowano kramy żydowskie.

Wyjazd Czechów do Krakowa.

Praga, 24 czerwca. Jutro wyjeżdżają stąd do Krakowa przedstawiciele Rady miejskiej, Akademii umiejętności i Muzeum czeskiego, aby wziąć udział w uroczystościach przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza.

W odezwie, wzywającej szerokie warstwy narodu czeskiego do wzięcia udziału w tych uroczystościach, między innemi powiedziano: „Podobnie, jak Palacky, niósł Mickiewicz wysoko sztandar poczucia narodowego w czasie najcięższych cierpień narodu i wlewał w piersi tysięcy zwątpiałych rodaków słowa pociechy“.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż, 24 czerwca. Senator Peytral oznajmił prezydentowi republiki, iż podejmuje się utworzyć nowy gabinet. Peytral ma dzisiaj przedstawić prezydentowi listę ministrów swego gabinetu. Tekę ministra wojny ma zaproponować generałowi Saussier.

Paryż, 24 czerwca. Dzienniki podają prawdopodobny skład gabinetu Peytrala: Peytral obejmuje prezydyum i sprawy wewnętrzne, Freycinet sprawy zagraniczne, Cavaignac finanse, adm. Fournier marynarkę, generał Saussier wojnę, Baduel rolnictwo, Delombre handel, Karol Dupuy oświatę, Leygues roboty publiczne, Delcassé kolonie.

Według tej listy trzech ministrów: Delombre, Dupuy i Leygues należą do szeregów stronnictwa umiarkowanych republikanów, Delcasse jest postępowcem; reszta ministrów radykałami. Za szczególne powodzenie Peytrala poczytują zjednanie sobie generała Saussier na ministra wojny, wobec czego Cavaignac musiał się zadowolnić teką ministra finansów.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 24 czerwca. Senat uchwalił budżet. Sądzą, że kortezy zostaną wkrótce odroczone. Zmian w gabinecie oczekują w przyszłym tygodniu.

Madryt, 24 czerwca. Wedle doniesienia *Heralda*, Sagasta miał się wyrazić, że Niemcy są jedynem państwem, które rzeczywiście dotrzymuje neutralności w czasie toczącej się wojny i które zamierza nie dopuścić na Filipinach do wymordowania europejczyków przez dzikich krajowców.

Waszyngton, 24 czerwca. Kongres amerykański zostanie odroczony w początku lipca.

Key West, 24 czerwca. Parowiec Czerwonego Krzyża „Texas“ z żywnością i lekarstwami dla powstańców kubańskich wyruszył stąd na Kubę.

Wylądowanie Amerykanów na Kubie.

Madryt, 24 czerwca. Depesza admirała Cervery donosi, że Amerykanie wylądowali pod Barracos i dodaje, że część marynarzy z jego eskadry została przydzielona do wojsk lądowych, ponieważ, zdaniem admirała, rozstrzygnięcie nastąpić musi w walce lądowej. Admirał Cervera określa położenie, jako krytyczne.

Depesza gubernatora San Jago donosi, że atak eskadry i wojsk lądowych amerykańskich na Liboney i Baiquiri trwał aż do nocy. Nieprzyjaciel został na całej linii odparty, oprócz lewego skrzydła pod Baiquiri. W tem ostatniem miejscu wobec zbliżania się innego oddziału amerykańskiego, który wylądował o 9 kilometrów na wschód od Baiquiri, Hiszpanie musieli cofnąć się, ażeby nie zostać otoczonymi przez Amerykanów.

Obie miejscowości, Liboney i Baiquiri, zostały całkowicie zniszczone przez strzały z dział amerykańskich.

Waszyngton, 24 czerwca. Minister wojny, Alger, otrzymał depeszę od gen. Shaftera, donoszącą o szczęśliwem wylądowaniu w dniu 22 bm. jego korpusu na Kubie.

Nowy Jork, 24 czerwca. Wylądowanie korpusu gen. Shaftera odbyło się pod Baiquiri w odległości 17 mil na wschód od San Jago. Do miejscowości Baiquiri, zaopatrzonej obficie w wodę do picia, prowadzi dobrze utrzymana droga od brzegów morza. Hiszpański gen. Pando zbliża się, wedle doniesienia dowódzcy powstańców Garcii, z silnym oddziałem wojsk na odsiecz miasta San Jago.

Nowy Jork, 24 czerwca. Depesza z Plano del Este donosi, że cały korpus gen. Shaftena wylądował onegdaj na Kubie. Hiszpanie nie stawiali prawie żadnego oporu, a statki amerykańskie zmusiły przytem do milczenia wszystkie bateryе hiszpańskie wzdłuż brzegu pomiędzy Baiquiri a San Jago. Hiszpanom przeszkodzono w ten sposób wysłać wojsko przeciwko Amerykanom, lądującym po stronie wschodniej.

Londyn, 24 czerwca. Z pokładu parowca prasy donoszą, że onegdaj eskadra amerykańska rozpoczęła niespodziewanie ostrzeliwać wieś Juraguę o godz. 10 min. 15 rano. Równocześnie zaczęły ku brzegom podpływać łodzie parowe z wojskiem, mającem lądować.

W pół godziny później zjawili się tyralierzy kubańscy na zachód od Baiquiri, a wtedy statki: „New Orleans“, „Machias“, „Detroit“, „Suwanee“ i „Wasp“ dały przez kwadrans 45 strzałów dla ochronienia wojsk lądujących. Równocześnie dawano salwę za salwą z dział szybkostrzelnych. Hiszpanie na ogień ze statków nie odpowiadali wcale.

O godz. 10 przybiły pierwsze łodzie do brzegu z oddziałami 1 go i 8-go pułku piechoty; inne łodzie podążyły za pierwszemi. Wylądowanie odbyło się szybko i bez żadnego wypadku. Konni Kubańczycy, którzy w czasie bombardowania trzymali się zdala, zbliżyli się następnie i składali gratulacye Amerykanom. Morze było spokojne, a lekki wiatr łagodził wielkie gorąco. Wieś samą zastali Amerykanie niezburzoną, lecz dworzec i tor kolejowy Hiszpanie zniszczyli, a materyał ruchomy uprowadzili ze sobą.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 24 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	60
Akcye Anglobanku	157	75
„ Unionbanku	297	—
„ Bankverein	268	50
„ Laenderbanku	227	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	77	25
„ „ Elbethal	262	25
„ „ Nordbahn	3510	—
„ „ Staatsbahn	362	50
„ „ Alpine	162	10
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	127	—
Berlin, 24 czerwca 1898.		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—
Wiedeń, 24 czerwca 1898.		
Spirytus gotowy	19	80
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	79
Żyto na jesień	6	80
Owies na jesień	5	95
Kukurudza	5	20

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 24 czerwca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądaja	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	50
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	40	47	85
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	50	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	397	—	401	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	—	293	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski.